DZIECIĘCY UNIWERSYTET CIEKAWEJ HISTORII • DUCH

NAJŚWIEŻSZE WIADOMOŚCI ODLEGŁEJ PRZESZŁOŚCI

nr 8 • CZERWIEC 2014

DRODZY CZYTELNICY!

Nadeszły wakacje. DUCH na dwa miesiące opuszcza szkoły i mury Uniwersytetu. Ale to nie oznacza przerwy w Waszej przygodzie z historią. Miejcie oczy szeroko otwarte na szlakach wakacyjnych wędrówek. Wszędzie, dokąd dotrzecie, napotkacie ślady przeszłości – bliższej i dalszej. Wszędzie czekają na Was pasjonujące historie. Wystarczy tylko uważnie popatrzeć, posłuchać, a czasem – coś przeczytać. Życzymy Wam fantastycznych wakacyjno-historycznych przygód. Do zobaczenia we wrześniu!

CO NAS SPOTKA W PRZYSZŁOŚCI?

Podróżnicy powracający z ziem greckich opowiadają o wędrowcach, którzy tłumnie zdążają nad Zatokę Koryncką, pod szczyt Parnasu. Opodal miejscowości Delfy, na stromym, skalnym zboczu, pośród niedostępnych urwisk przycupnęła świątynia boga Apolla. Słynie ona z wyroczni, której proroctwa pozwalają Grekom podjąć właściwą decyzję w wielu nurtujących ich sprawach

Jak się to wszystko zaczęło?

Według krążących wśród Greków legend, już w niepamiętnych czasach oddawano tu cześć Matce Ziemi – Gai. Jej synem był wąż Pyton, mieszkający w pobliskiej grocie. Boskiego gada pokonał Apollo. Ponieważ Apollo przybył w te okolice pod postacią delfina, miejsce nazwano Delfami. Dla upamiętnienia zwycięstwa nad Pytonem, organizowano co cztery lata „igrzyska pytyjskie". Jednak to nie zawody sportowe przyciągały pod Parnas mieszkańców Hellady. To sława wieszczki Pytii była magnesem dla niezliczonych, szukających porady pielgrzymów.

Od pastuszków do świętych posłów

Delfickie sanktuarium odwiedzali z początku okoliczni pasterze. Prosili wyrocznię o wskazówki w sprawie zawarcia małżeństwa, podróży czy prowadzenia interesów. Pytia zawsze udzielała trafnych rad. Jej sława zaczęła zataczać coraz szersze kręgi, aż dotarła do najdalszych zakątków greckiego świata. Do Delf zdążali nie tylko zwykli ludzie. Państwa – miasta wysyłały posłów, którzy wieźli ze sobą pytania dotyczące zakładania kolonii, przedsięwzięć gospodarczych, pokoju i wojny.

Natchniona prorokini

Po przybyciu do Delf w ofierze Apollinowi skła-

Król Ajgeus zasięga porady Pytii. Waza grecka, V w. p.n.e.

Ruiny sanktuarium Apolla w Delfach

c.d. na str. 2 ►

dano kozę lub owcę. Pytanie, na które miała odpowiedzieć wieszczka, musiało być spisane na ołowianej tabliczce. Pytia – była nią zazwyczaj starsza, wiejska kobieta – siedziała na specjalnym trójnogu, umieszczonym nad przepaścią. Ze skalnej szczeliny wydobywały się tajemnicze opary, które wprawiały prorokinię w dziwny trans. Odurzona, natchniona wyśpiewywała swe wróżby, często niejasne i niezrozumiałe. Słowa Pytii wyjaśniał towarzyszący jej kapłan.

Na dwoje Pytia wróżyła

Choć oczekujący na poradę często do końca nie rozumieli sensu odpowiedzi prorokini, to panowało przekonanie, że wróżby Pytii są zawsze prawdziwe i słuszne, choć niekiedy dwuznaczne. Na przykład, gdy w połowie VI w. p.n.e. król Lidii Krezus zasięgał rady Pytii w sprawie udziału w wojnie przeciwko Persom, dowiedział się, że doprowadzi do zniszczenia wielkiego imperium. Wieszczka nie dodała jednak, że chodzi o państwo... Krezusa. Wkrótce pokonał go perski wódz – Cyrus.

Wszechwiedzący bóg czy sprytni kapłani?

Grecy ufali, że przez usta Pytii przemawia Apollo. Przybywający do sanktuarium składali bogu wspaniałe, bogate dary. Miasta – państwa wznosiły w Delfach imponujące monumenty i skarbce, mające świadczyć o ich pobożności i zamożności. Wraz ze sławą wyroczni rosło jej znaczenie. Delfickie proroctwa wywierały wpływ na życie Hellady. Aby wróżby były jak najtrafniejsze, kapłani Apolla skrupulatnie zbierali, przy pomocy specjalnych agentów, wszelkie informacje z dziedziny polityki, gospodarki i wojskowości. Największe znaczenie wyrocznia delficka miała w VI w. p.n.e. Później, uwikłana w liczne konflikty, stopniowo traciła autorytet. Warto jednak pamiętać, że dzięki szczodrości i głębokiej religijności Greków oraz przemyślności kapłanów stworzono w Delfach jedno z najwspanialszych starożytnych sanktuariów. Jego malownicze ruiny są dzisiaj wielką atrakcją turystyczną Grecji.

Apollo. Posąg rzymski z II w. n.e.

Mistrz krótkich wypowiedzi i znaczących gestów

Winston Churchill pozdrawia rodaków

Sir Winston Churchill zasłynął jako wybitny przywódca podczas II wojny światowej. Pełnił urząd premiera Wielkiej Brytanii w latach 1940-1945. W przełomowych momentach potrafił celnie ukazać istotę sytuacji, w której znalazło się Imperium. Obejmując funkcję szefa rządu, w obliczu śmiertelnego zagrożenia ze strony Niemiec, powiedział: „Nie mam nic do zaoferowania, tylko krew, trud, łzy i pot". Gdy we wrześniu 1940 r. brytyjscy piloci uzyskali przewagę w lotniczej „bitwie o Anglię", premier wyraził im wdzięczność słowami: „Nigdy w historii wojen tak wielu nie zawdzięczało tak wiele tak niewielu". Brytyjczykom dodawał otuchy, pozdrawiając ich charakterystycznym gestem „V" jak victory –zwycięstwo.

KARIERA I UPADEK „PROROKA HITLERA"

Hitlerowskie oddziały SA. Koniec lat 20. XX w.

Do rzekomych zdolności jasnowidzów i wróżów chętnie odwoływano się nawet w XX wieku. Wyjątkową sławę zyskał iluzjonista i hipnotyzer Erik Jan Hanussen. (Naprawdę nazywał się Hermann Steinschneider). Jego karierze sprzyjała duszna atmosfera lęku i niepewności ogarniająca na przełomie lat 20. i 30. Niemcy, pogrążone w głębokim kryzysie gospodarczym. Tłumy berlińczyków gromadziły się na organizowanych przez Hanussena seansach hipnozy, czytania w myślach i przepowiadania przyszłości. Znaczną popularnością wróżbita cieszył się wśród działaczy nazistowskich. Twierdzono, że trafnie przepowiedział dojście do władzy Adolfa Hitlera. Jednak wkrótce po objęciu rządów przez hitlerowców Hanussen został zamordowany w tajemniczych okolicznościach.

Świadkowie historii proszą o głos

Milczący święty

Podczas wakacyjnych wędrówek niejednokrotnie napotkacie figurę pewnego świętego wzniesioną w pobliżu mostów, przy rozstajnych drogach lub po prostu wśród pól. Przyjrzyjcie mu się uważnie. Ta zaklęta w kamień postać opowie Wam ciekawą historię.

Św. Jan Nepomucen na Moście Karola w Pradze

Wściekłość władcy

Św. Jan Nepomucen był Czechem, żył w drugiej połowie XIV wieku. Świetnie wykształcony, słynący z mądrości, już jako duchowny trafił na dwór króla Wacława IV Luksemburczyka. Rychło jednak popadł w konflikt z monarchą. Według jednej wersji surowo upominał króla, by ten zaniechał rozpustnego, hulaszczego trybu życia. Inne podanie mówi o tym, że Jan nie chciał zdradzić królowi tajemnicy spowiedzi jego małżonki – Zofii. Tak czy owak, Wacław kazał poddać Jana wymyślnym torturom, a następnie zrzucić z mostu do płynącej przez Pragę Wełtawy, w której wodach nieszczęśnik znalazł śmierć.

Święty o wielu specjalnościach

W roku 1729 Kościół zaliczył Jana Nepomucena w poczet świętych. Od tej pory cieszy się on w naszej części Europy wielkim kultem. Uważany jest przede wszystkim za patrona spowiedzi i spowiedników. Ze względu na dramatyczne okoliczności śmierci przypisuje mu się także szczególne możliwości w zapobieganiu powodziom. Otacza opieką mosty. Ma również zapewniać bezpieczne przeprawy przez rzeki.

Św. Jan Nepomucen na moście nad Zadrną w Krzeszowie

O czym opowie męczennik sprzed wieków?

Aby dowiedzieć się więcej o świętym, musimy odwołać się do ikonografii. To nauka, która objaśnia ukryte w dziełach sztuki symbole. Święty Jan Nepomucen najczęściej jest przedstawiany w czarnej sutannie i białej komży – szatach symbolizujących kapłaństwo. Jego głowę zdobi biret z czterema rogami, świadczącymi o uzyskanym przez duchownego stopniu doktora praskiego uniwersytetu. W dłoniach trzyma krzyż i liść palmy – symbol męczeńskiej śmierci. Z ramion opada mu stuła – symbol spowiedzi. Jan Nepomucen, na znak dochowania tajemnicy, na ustach często trzyma palec. Święty milczy, ale bogactwo otaczających go symboli ukazuje nam historię sprzed wielu wieków.

Wycieczka w przeszłość

Szalony sen magnata

Zamek Krzyżtopór w pełnej okazałości

Olśnić, zachwycić, rzucić na kolana! Taki był cel wojewody sandomierskiego Krzysztofa Opalińskiego, gdy postanowił wybudować w rodowych dobrach siedzibę, która przyćmiłaby wszystkie polskie rezydencje magnackie. Wzniesiony na jego polecenie zamek do dzisiaj zapiera dech w piersiach.

Podróże kształcą

Krzysztof Opaliński przyszedł na świat w końcu XVI wieku w znamienitej rodzinie, której przedstawiciele pełnili najważniejsze urzędy w Rzeczypospolitej. W młodości, szykując się do służby państwowej, wiele podróżował. Studiował w Niemczech i we Włoszech. Zachwycił go modny wówczas styl zwany manieryzmem, którego cechą było dążenie do wywarcia jak największego wrażenia na osobach podziwiających dzieło budowniczego. Po powrocie do Polski imć Krzysztof zapragnął stworzyć gmach, który przypominałby mu budowle podziwiane w Italii. Realizacji tego zadania podjął się przybyły ze Szwajcarii architekt – Wawrzyniec Senes. Do pracy przystąpił w 1627 r.

Krzyż i Topór na zamkowej bramie

Astrologia zaklęta w murach

Zgodnie z wolą magnata rezydencja miała nawiązywać do popularnego wówczas rodzaju *palazzo in fortezza* – pałacu w fortecy. Oznaczało to, że wspaniała, wygodna siedziba otoczona była nowoczesnymi fortyfikacjami obronnymi. W obręb murów wiodła potężna brama, którą zdobiły krzyż, jako symbol przywiązania do wiary katolickiej, i topór – herb rodu Ossolińskich. Od tych dwóch symboli zamek wziął swą nazwę – Krzyżtopór.

Gości wprawiał w zdumienie niezwykły plan pałacu, nawiązujący do układu kalendarza. 4 dziedzińce odpowiadały porom roku, a 7 wież dniom tygodnia. 12 paradnych sal uosabiało liczbę miesięcy, a 52 komnaty przywodziły na myśl liczbę tygodni. Okien zaś było dokładnie 365 – tyle, co dni w roku. Zamkowe mury były wpisane w pięciokąt – pentagon, symbol Marsa, boga wojny.

Cień dawnej świetności

W labiryncie

XVII-wieczne all inclusive

Do legendy przeszedł przepych, z jakim urządzono rezydencję. Stojące w stajniach konie przeglądały się w zwierciadłach i przeżuwały owies serwowany im w marmurowych żłobach. Wnętrza ozdobiono oszałamiającą dekoracją rzeźbiarską i malarską. Strop sali jadalnej był jednocześnie… szklanym dnem olbrzymiego akwarium, w którym pływały egzotyczne ryby. Zamek wyposażono w świetnie działający system wentylacyjny i grzewczy. Życie mieszkańcom, a zwłaszcza ich licznej służbie, ułatwiały windy przeznaczone do transportu potraw.

Na zamkowym dziedzińcu

I po co to wszystko?

Budowę Krzyżtoporu zakończono w 1644. Fundator nie zdążył się nim nacieszyć. Zmarł na febrę rok później. Jego jedyny syn – Krzysztof Baldwin Ossoliński – poległ w bitwie z Tatarami pod Zborowem w 1648 r., nie pozostawiając dziedzica. Podczas potopu szwedzkiego najeźdźcy doszczętnie splądrowali zamek. Odtąd systematycznie popadał w ruinę, którą jest do dzisiaj.

W labiryncie dziejów

Zamczysko położone jest we wsi Ujazd. Łatwo dotrzecie tu z Opatowa (16 km) lub Sandomierza (40 km). Zbliżając się do wsi, ujrzycie niewiarygodny widok. Na niewielkim wzniesieniu, otoczona bastionami, stoi gigantyczna budowla spoglądająca

na świat setkami okien. Zamek w ostatnich latach został starannie zagospodarowany i przystosowany do zwiedzania. Jego wnętrza możemy podziwiać wybierając jedną z trzech tras: poprzez podziemia, przez pałacowe sale, lub spacerując po koronie bastionów i murów obronnych. Wędrując dajcie się ponieść fantazji. Może się zdarzyć, że będziecie wracać w to samo miejsce. Na pewno jednak nie zgubicie drogi. Trasy są starannie opisane i utrzymane. I choć Krzyżtopór jest dzisiaj ruiną, to imponujące rozmiary i pozostałości dawnych ozdób dają pojęcie o minionej wspaniałości siedziby potężnego rodu. Na miejscu możecie zaopatrzyć się w przewodniki, pocztówki i bardzo atrakcyjne pamiątki, nawiązujące do rycerskiej przeszłości zamku.

WAKACJE? NIC Z TEGO...

Pod koniec XIX wieku wielu uczniom wakacje wcale nie kojarzyły się z odpoczynkiem od nauki. Ich rodzice uważali, że letnie miesiące spędzane w rodzinnych majątkach na wsi, należy przeznaczyć na uzupełnienie szkolnej edukacji. Specjalnie angażowano korepetytorów, którzy w pocie czoła wbijali swym podopiecznym do głów wiadomości, na które nie starczyło czasu w ciągu roku szkolnego. Efekty wakacyjnej nauki bywały zazwyczaj mizerne, ale za to korepetytorzy – niezamożni studenci lub uczniowie starszych klas – mogli spędzać lato na łonie przyrody, w dworach swych pracodawców.

Początek wakacji według XIX-wiecznej prasy

WARTO PRZECZYTAĆ

Alfred Szklarski, *Tomek w krainie kangurów*

Po drugiej stronie świata

Przełom XIX i XX wieku. Kilkunastoletni Tomek Wilmowski mieszka z ciotką i wujkiem w Warszawie. Chodzi do rosyjskiej szkoły, w której nauczyciele starają się, by uczniowie zapomnieli, że są Polakami. Ojciec Tomka, jako działacz niepodległościowy, schronił się za granicą. Tomek tęskni. Pewnego dnia zjawia się jednak przyjaciel pana Wilmowskiego, z którym chłopak wyrusza na spotkanie z tatą i... z wielką przygodą.

Wraz z bohaterami udajemy się w rejs przez Morze Śródziemne, Kanał Sueski i Ocean Indyjski do „krainy kangurów". Przeżywamy mrożące krew w żyłach przygody, tropimy dzikie zwierzęta, uczestniczymy w bezkrwawych łowach. Poznajemy fantastyczną dziewczynę – Sally, spotykamy białych kolonistów i rdzennych mieszkańców Australii - Aborygenów.

Kangur – król australijskich stepów

Od książki Alfreda Szklarskiego trudno się oderwać. Przed oczami staje nam dawna Warszawa. Dowiadujemy się, jak podróżowano koleją żelazną i statkiem parowym i jak się ubierano przed ponad stu laty. Poznajemy historię Kanału Sueskiego i kolonizacji Australii. Tomek w krainie kangurów to prawdziwa gratka dla miłośników historii, geografii i przyrody.

Najświeższe Wiadomości z Odległej Przeszłości to dwutygodnik kierowany do studentów i sympatyków **Dziecięcego Uniwersytetu Ciekawej Historii**.

Redaktor Naczelny: dr Marek Olkuśnik

e-mail: redakcja@duch.edu.pl
www.duch.edu.pl

POLUB NAS!
fb.com/fundacjaduch

Wszystkich, którzy chcą regularnie otrzymywać nasz dwutygodnik, zapraszamy do odwiedzenia strony **DUCH**a i zamówienia prenumeraty.